Rok VII. Kraków-Podgórze. Sobota 6 Lutego 1909 Nr. 29.

3 Cena Numeru 3 centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (...) z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mies. 50 f., 2 fr. 1 m.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Zamknięcie parlamentu.

Niespodziewany krok rządu. — Bójka w sali.

Wbrew nadziejom dzienników, zupełnie niespodzianie, ku zdumieniu Izby, parlament dzisiaj został zamknięty. Widocznie bar. Bienerth uznał przeprowadzenie ustaw językowych w drodze parlamentarnej za niemożliwe.

Spór czesko-niemiecki w Izbie.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad oświadczeniem rządowem w sprawie językowej.

Pos. Pacher oświadcza, że partya radykalno-niemiecka stoi na stanowisku ustawodawczego uregulowania kwestyi językowej w Czechach, jednak tylko na podstawie dokładnego rozgraniczenia narodowościowego. Radykali niemieccy żądają, by w okolicach niemieckich obowiązywał wyłącznie tylko język niemiecki zarówno w służbie zewnętrznej, jak wewnętrznej i aby tylko urzędników niemieckich mianowano w okolicach niemieckich. Niemcy nie mogą przyjąć ustaw w obecnej formie, mimo to wszystko uczynią, aby umożliwić gruntowne obrady nad ustawami. Jeżeli się to nie uda, wtedy będą się starali, aby te projekty znowu znikły.

Pos. Hribar podnosi konieczność przywrócenia pokoju narodowościowego w całem państwie i zaznacza, że niema niemieckiego języka państwowego w Austryi. (Żywe protesty u Niemców).

Dr Kramarz oświadcza: Wszystkie stronnictwa czeskie stoją na stanowisku, że uregulowanie kwestyi językowej należy do Sejmu. Niemniej jednak uregulowanie tej sprawy jest także nieodzowną koniecznością dla państwa i z tego powodu wszystkie stronnictwa powinny dążyć do tego celu. Ani kwestya językowa, ani kwestya urzędnicza nie mogą być wyłącznie ograniczone na Czechy. Rozwiązanie tej kwestyi musi się rozciągnąć także na Morawy i Śląsk, oraz na władze centralne, w których wszystkie narody powinny mieć zastępstwo w stosunku do swej liczebnej siły. Mowca podnosi, że ze względu na to, iż żaden naród nie jest gorszy od drugiego — wszystkie języki muszą być językami państwowymi. Zwraca się przeciwko postanowieniom, obowiązującym co do języka urzędowego w służbie zewnętrznej, które są socyalną niesprawiedliwością, ale jeszcze można je poprawić; zupełnie zaś nie do przyjęcia jest odgraniczenie, co do którego w każdym razie tylko Sejm może decydować. Chodzi tu o kwestyę życia narodu czeskiego, który tylu swoich rodaków nie może poświęcać. (Żywe oklaski). Trzeba umożliwić zmianę podziału na okręgi po każdym spisie ludności, dokonanym na podstawie języka ojczystego.

Wogóle rząd nie powinien był tej kwestyi poruszać w tej Izbie, a w każdym razie należało inaczej przygotować grunt do ugody, nie przez rozporządzenia pocztowe w Czechach, do których wydano rozporządzenie wykonawcze. To, co zrobiono z tymi tajnymi przepisami wykonawczymi, jest świadomem oszustwem i łotrostwem. (Żywe oklaski i brawa u Czechów). Mowca zapytuje prezydenta ministrów, czy może swem uczciwem nazwiskiem pokryć takie postępowanie. Czescy urzędnicy pocztowi byli na podstawie § 19 ust. językowej uprawnieni do urzędowania w języku czeskim. (Protesty u Niemców). Czesi tak bardzo kochają swe królestwo, że wszystko chcą uczynić, aby przywrócić pokój narodowościowy, tylko nie można od nich żądać rzeczy niemożliwych. Nie chcą oni niczego innego, jak tylko zupełnie równych praw dla obu narodów; ale jeżeli jako warunku pokoju żąda się rozerwania królestwa czeskiego, wtedy powiadamy: lepiej żadnego pokoju. Wszyscy posłowie czescy, bez różnicy stronnictw, bronić będą do ostatka nierozerwalności królestwa czeskiego. (Żywe oklaski i brawa u posłów czeskich; mowca odbiera gratulacye).

Kierownik ministerstwa handlu Mataja zastrzega się bardzo stanowczo przeciw twierdzeniu, jakoby przy wydawaniu rozporządzeń pocztowych zaszło coś niehonorowego. Przy urzędach pocztowych III klasy i składnicach czeska korespondencya jest „dopuszczalna".

Słowo „dopuszczalna" zamiast „uprawniona" wywołało wśród czeskich radykałów i ze strony kilku innych posłów czeskich ogromne oburzenie i wielką wrzawę. Dały się słyszeć burzliwe wykrzykniki. Posłowie czescy wciąż wołali: „Abzug Mataja, abzug Wagner" (szef sekcyi, jeneralny dyrektor poczt). **Wrzawa trwała długi czas.** Dopiero gdy prezydent Izby udał się do kierownika ministerstwa handlu Mataji i z nim razem opuścił salę, nastąpiło uspokojenie.

(Tajne okólniki rządu istotnie paraliżują treść ustawy; stąd słuszne oburzenie Czechów i użycie słów „oszustwo" przez Kramarza. *Przyp. Red.*).

Pos. Pattay omawiał historyczny rozwój kwestyi językowej i oświadczył się za ustawodawczem uregulowaniem tej kwestyi.

Poseł Romańczuk imieniem Klubu ruskiego oświadcza, że zgadza się tylko z dwoma punktami deklaracyi rządu: po pierwsze, że tylko ustawa a nie rozporządzenie ministeryalne może sprowadzić spokój, po drugie, że taka ustawa tylko w Radzie państwa a nie w Sejmie może być uchwalona. (Bardzo słuszne u Rusinów). Tej zasadzie wprawdzie sprzeciwiają się stronnictwa czeskie i Koło polskie, ale ugoda między dwiema wrogiemi stronami tylko wyjątkowo może przyjść do skutku tam, gdzie te strony bezpośrednio stoją naprzeciw siebie.

Deklaracya Koła polskiego

Dr Głąbiński złożył imieniem Koła polskiego następujące oświadczenie, iż odpowiednio do jasnych postanowień istniejącej konstytucyi, ustawodawcze uregulowanie sporów narodowościowych i językowych należy nie do kompetencyi Rady państwa, lecz do Sejmów. (Żywe potakiwania).

Koło polskie stoi konsekwentnie na tem zasadniczem stanowisku od początku życia konstytucyjnego w Austryi i zastrzega się z największym naciskiem przeciw temu, aby z oświadczenia prezydenta ministrów i przedłożonych przez niego projektów ustaw wysnuwano na przyszłość jakikolwiek prejudykat dla innych królestw i krajów. (Żywe oklaski u Polaków). — Nie potrzebujemy wcale zapewniać, że zależy nam bardzo na tem, aby w ogólnym interesie państwowym zostało podjęte zbliżenie wiodących spór narodowości królestwa czeskiego. Dlatego nie chcemy przeszkadzać załatwieniu w tej Izbie tej tak bardzo ważnej dla królestwa czeskiego sprawy; jednakże nie możemy zaniechać tego zasadniczego zastrzeżenia. Nie chcemy podejmować się roli sędziów wzajemnych przy załatwieniu żywotnych interesów innych ludów Austryi, tylko pragniemy współdziałać jako dobrzy przyjaciele, naturalnie pod warunkiem, że zastępcy obu interesowanych narodów w tym wypadku poddadzą się traktowaniu tej sprawy w Radzie państwa i zgodzą się na zaproponowane uregulowanie ich spraw narodowościowych przez Radę państwa. (Żywe oklaski u Polaków).

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń. Sala posiedzeń Izby posłów na długo przed otwarciem posiedzenia przepełniona posłami wszystkich stronnictw. Otwarcie posiedzenia opóźniło się do godziny 11 min. 40. O tej porze cały gabinet zjawił się na sali — przybyło także prezydyum Izby. Czescy radykali i agraryusze rozpoczęli teraz szaloną wrzawę; padają okrzyki: Abzug Mataja! Fressl bije o pulpit, Lisy trąbi, inni świstają. Wrzawa trwa długo. Niemcy zaczynają ostentacyjnie oklaskiwać prezydenta min. Bienertha. Ogromne poruszenie na sali.

Bar. Bienerth wyjmuje z teki pismo, które wręcza prezydentowi Izby. Wrzawa trwa dalej. Prezydent daremnie usiłuje dzwoniąc wezwać do spokoju, ostatecznie ręką wymusza sobie **posłuch i odczytuje pismo cesarskie, mocą którego 18 sesya Rady państwa zostaje dziś zamknięta.**

Ogromne poruszenie na sali. Oklaski na ławach czeskich. Prezydyum opuszcza salę. Posłowie zostają na sali. Lisy znowu trąbi. W tej chwili rzucają się na niego Niemcy, chcąc mu wyrwać trąbę. **Przychodzi do bójki, w ciągu której na pośle Spaczku podarto zupełnie ubranie. Trudno odróżnić, kto jest atakującym, a kto bitym.** Czescy radykali zaczynają śpiewać pieśń robotniczą, a wtedy chrześcijańsko-socyalni intonują hymn cesarski. W tej chwili niemieccy socyaliści zaczynają śpiewać pieśń robotniczą i po odśpiewaniu jednej zwrotki opuszczają salę. Pomału sala się opróżnia.

Co znaczy zamknięcie parlamentu?

Zamknięcie parlamentu pociąga za sobą konieczność zupełnie nowego ukonstytuowania się Izby czyli ponownego wyboru prezydyum i komisyj. Oczywiście także wszystkie wnioski i projekty ustaw przestają istnieć dla parlamentu — i po ponownem zwołaniu Izby trzeba pracę rozpocząć na nowo.

W czasie zamknięcia parlamentu posłowie dyet nie pobierają.

Morderstwo Ferberów.

U Gorylowej.

Niezwykłe zainteresowanie, jakie wzbudziło w naszym mieście sensacyjne wykrycie morderców Ferberów w Paczółtowicach, skłoniło redakcyę, iż po wypuszczeniu na wolność p. Gorylowej, wysłaliśmy osobnego sprawozdawcę, aby poprzednie wiadomości uzupełnić dokładnymi szczegółami. Ciekawe te zeznania p. Gorylowej, rzucające nowe światło na charakter jej męża, Jakóba Goryla, uczestnika mordu, zamieszczamy poniżej.

* * *

Oto, co pisze nasz sprawozdawca:

Wizyta u Gorylowej.

Przybyłem do kamienicy p. Stillera na Krowodrzy, w której mieszkają Gorylowie. Jakaś kobiecina wskazała mi z widocznym strachem drzwi mieszkania Gorylów. Zapukałem i zaraz weszłem do środka. Na pierwszy rzut oka uderza mię ubóstwo umeblowania ciemnej maleńkiej stancyjki. Łóżko, ze skromnym dywanikiem na ścianie, kanapa, stół, parę kuchennych stołków i spiżarka — stanowią cały sprzęt mieszkania. P. Gorylowa z głową owiniętą mokrą chusteczką, jakaś sąsiadka, córka i syn Gorylów, znajdują się w pokoju.

Gorylowa boi się mówić.

Zobaczywszy po wejściu przestrach i bladość na twarzy Gorylowej, które dały mi poznać, iż uważa mię za jakiegoś urzędnika z policyi, pospieszyłem natychmiast wytłómaczyć cel, w jakim składam tę niezwykłą wizytę.

Gorylowa, dowiedziawszy się, o co idzie, milczała. Przystąpiłem więc do pytań:

— Kiedy i w jakich okolicznościach poznał się mąż pani z Bilskim?

R. L. Stevenson.

NOWE NOCE ARABSKIE.

I. Klub Samobójców.

Opowieść o lekarzu i kufrze okrętowym.

18 (Ciąg dalszy).

Lecz zastanówmy się, — dodała po chwili; — muszę przecież użyć własnego doświadczenia dla wspólnego dobra, chociaż nie wątpię w twoją odwagę i śmiałość. — Gdzie pan mieszka?

Powiedział jej, że mieszka w *hotel garni* i wymienił ulicę i liczbę domu.

Zdawało się przez chwil kilka, że dama owa myśli nad czemś z wielkim wysiłkiem.

— Tak — rzekła w końcu. — Pan będziesz wierny i posłuszny, nieprawdaż?

Silas gorąco ją zapewnił o swojej wierności.

— A zatem jutro, — mówiła dalej, podkreślając słowa zachęcającym uśmiechem, — musisz pan zostać w domu przez cały wieczór; a gdyby ktoś pana miał odwiedzić, wypróś go pod pierwszym lepszym pozorem. Bramę u was zamyka się prawdopodobnie o dziesiątej?

— O jedenastej — odpowiedział Silas.

— O kwadrans na dwunastą — mówiła dalej dama, — wyjdzie pan z domu. Zawołaj tylko na stróża, żeby otworzył i w żadne nie wdawaj się z nim rozmowy, albowiem to mogłoby nas zgubić. Idź prosto aż do rogu, w którym ogrody Luxemburgu łączą się z Bulwarem; tam zastaniesz pan mnie. Mam nadzieję, że pójdziesz za mojemi wskazówkami krok w krok. A proszę pamiętać, jeżeli chybisz w jednym, jedynym szczególiku, ściągniesz najstraszniejszy kłopot na kobietę, której jedynym grzechem jest, że, zobaczywszy cię, zapłonęła ku tobie miłością.

— Nie mogę zrozumieć potrzeby wszystkich tych wskazówek, — rzekł Silas.

— Widzę, że już zaczynasz obchodzić się ze mną niby pan i władca, — zawołała kapryśnie i poklepała go wachlarzem po ramieniu. — Cierpliwości, cierpliwości! i to z czasem przyjdzie. Z początku kobieta pragnie posłuszeństwa, chociaż potem jest jedyną jej rozkoszą — być posłuszną. Czyń jak ci każę na Boga, inaczej za nic nie odpowiadam. A zresztą, gdy pomyślę, — dodała tonem zamyślenia, jakby właśnie dostrzegła dalszą trudność, — możnaby znaleść inny środek oddalenia niewczesnych odwiedzin. Powiedz pan stróżowi, żeby nikogo do pana nie puszczał, wyjąwszy osoby, która tej nocy przyjdzie po dług; a trzeba mu to powiedzieć z pewnym odcieniem uczucia w głosie, jakbyś obawiał się tych odwiedzin, tak, aby wziął twoje słowa na seryo.

— Sądzę, że co do wypraszania niepowołanych gości, można zdać się na mnie zupełnie, — odpowiedział z odcieniem urazy w głosie.

— A jednak tak, nie inaczej, chciałabym, abyś postąpił, — odrzekła oschle. — Znam was, mężczyźni; nie pomyślicie ani na chwilę o sławie niewieściej.

Silas zarumienił się i zwiesił nieco głowę, albowiem plan, jaki miał na myśli, zawierał tyle romantyczności, że wartałoby się pochwalić przed znajomymi.

— Nadewszystko — dodała — proszę nie wdawać się w rozmowy ze stróżem.

— Dlaczego? — zapytał Silas. — Z wszystkich wskazówek, ta najmniej wydaje mi się ważną.

— Z początku nie ufałeś pan również mądrości wszystkich innych wskazówek, które teraz uważasz za bardzo potrzebne — odpowiedziała dama. — Wierzaj mi pan, i to ma swój cel i przyczynę; przekona się pan później; a przytem, co mam myśleć o pańskiej miłości, skoro za pierwszem widzeniem się nie chcesz mi przyrzec takiej drobnostki?

Silas zaczął się gubić w usprawiedliwieniach i zaklęciach; ona tymczasem spojrzała na zegar i widocznie chcąc się pozbyć Silasa, wykrzyknęła z udanem przerażeniem:

— Sprawiedliwe nieba! — to już tak późno? Nie mam ani chwili do stracenia. O biada, jakże jesteśmy niewolne, my biedne kobiety! I na cóż nie naraziłam się już dla pana?

I powtórzywszy jeszcze raz wskazówki, spojrzała omdlewająco na żegnanego i zniknęła w tłumie.

Przez cały dzień następny, Silas był niezmiernie dumny, że w takiej damie potrafił wzbudzić miłość ku sobie; był pewny, że dama ta jest co najmniej hrabiną; a kiedy nadszedł wieczór, wypełnił wszystkie polecenia do najdrobniejszych szczegółów i zjawił się o oznaczonej godzinie na krańcu ogrodów luxemburskich. — Nie było nikogo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Gazety już o tem pisały. Ja nad to nic nie wiem. Com powiedziała w śledztwie, to jest prawdą i więcej nie wiem.

Rozumiejąc dobrze ostrożność Gorylowej, wytłómaczyłem jej, że powinna właśnie dla własnego dobra powiedzieć, co zeznawała, gdyż to, podane w poczytnym dzienniku, wyjaśni może wielu uprzedzonym jej niewinność.

Po chwili wahania zaczęła Gorylowa swe opowiadanie wśród łez i łkań:

Przeszłość Gorylów.

„Gdyśmy się pobrali, ja miałam 21 lat. Mąż mój służył za numerowego w „Polskim hotelu“ w Łodzi. W obowiązku tym był 4 lata. Potem żyliśmy jakiś czas we wsi Żbiku, koło Krzeszowic, u ojców męża. Następnie wróciliśmy do Warszawy; mąż dostał się za numerowego do hotelu „Victoria“. W „Hotelu Grand“ był za konduktora i numerowego. Służył jeszcze w kilku innych hotelach. W Warszawie powodziło nam się świetnie. Jakób zarabiał 100—150 rubli miesięcznie. Kupiliśmy sobie dwie magle, które niezły zysk przynosiły. Z Warszawy pojechaliśmy do Żbiku, a stąd do Berlina, gdzie mąż pracował, jako robotnik przy kolei, nie mógł bowiem dostać posady kelnera. W Berlinie szło nam także bardzo dobrze. Policya berlińska wydaliła nas jednak, jako „obcokrajowców“. Mąż jest poddanym austryackim. Z Berlina przybyliśmy do Krakowa, gdzie mieszkamy już 3 lata. Tu nie mógł mąż nigdzie dostać żadnego zajęcia, wyjeżdżał więc na dłuższy czas do Warszawy, skąd mi posyłał pieniądze. W jednej ze swych podróży poznał Bilskiego.

Bilski u Gorylów.

Bilski, przyjechawszy z mężem, rozgościł się u nas na stałe. Sypiał na kanapie, a ponieważ pokoik ciasny i tylko jedno mamy łóżko, więc mąż, ja i dzieci, strasznie męczyliśmy się. Po jakimś czasie zwróciłam więc uwagę Bilskiemu w ostrym tonie, gdy mąż był nieobecny, aby szukał noclegów gdzieindziej. Bilski udał, że nie słyszy. Bałam się mówić na niego coś przy mężu, gdyż mąż ogromnie go polubił i ciągle z nim chodził, ustawicznie rozmawiając szeptem o jakichś sprawach, ukrywanych przedemną w tajemnicy. Pewnego razu powiedziałam Bilskiemu przy mężu, aby się od nas wynosił. To spowodowało między mną a mężem kłótnię, w czasie której wyciągnął mąż rewolwer, a przystawiwszy mi go do skroni, nakazał milczenie. Bilski wiedział, że mieliśmy pieniądze za grunt, sprzedany jeszcze w listopadzie, schowane w łóżku. Gdy więc raz zastał mię samą, ścielącą łóżko, zbliżył się do łóżka z jakąś dziką miną i rzekł: „A l e   p a n i   m a   f o r s ę ? !“, co z rosyjska znaczy: p i e n i ą d z e. Ja aż ścierpłam ze strachu, ale odpowiedziałam, że pieniędzy nie mam. Wtedy zaśmiał się Bilski szyderczo i odszedł. Wogóle ja i mąż baliśmy się go. Raz tylko, nie dawno przed aresztowaniem, rzekł mu mąż bardzo grzecznie, aby poszedł sobie gdzie szukać pracy.

Goryl brutalem wobec żony.

Mąż mój był zawsze grubiańskim wobec mnie. Bodajbym była wprzód umarła, nim go poznałam!... Nigdy nie rzekł mi dobrego słowa. Nie było u nas biedy, a mimo że leżały uskładane setki, nie dał ani centa ruszyć. Żyliśmy nędznie. Musiałam chodzić na obsługi i ciężko na parę zlr. pracować. Ja i dzieci jesteśmy bez butów i ubrania. Gdy lepiej omaściłam jedzenie, to wszystkie garnki z blachy zrzucał na ziemię. Gdy mąż z Bilskim przyszli z Paczółtowic, ja, zaciekawiona taką wycieczką, spytałam męża, gdzie chodził. Wtedy krzyknął na mnie ze wściekłością: „N i e   t o b i e   b a b o   p y t a ć   s i ę ,   t w o j e   p s i e   p r a w o   p a t r z e ć   g a r n k a“. Życie z mężem tak mi obmierzło, że nieraz chciałam uciekać z domu do służby, jedynie wzgląd na dzieci powstrzymywał mię.

Co Gorylowa wie o morderstwie?

O morderstwie ja nic a nic nie wiedziałam. Gdy mąż z Bilskim przyszli z tej wycieczki, słyszałam, że często w rozmowie wymawiali wyraz: Paczółtowice. Rzeczy, które przynieśli, dziwiły mię, lecz nie śmiałam się męża pytać. Choćbym miała jakie podejrzenie, nie miałam przed kim się zwierzyć, bo nikogo tu znajomego nie mam. Bilski bardzo pilnie czytywał krakowskie gazety.

Widmo nędzy.

Teraz czeka mię tylko głodowa śmierć. Dziś w ustach nic nie miałam. Żywię się z dziećmi chlebem, który przyniosłam z więzienia, gdyż policya zabrała mi pieniądze wszystkie. Jeśli mi coś z nich nie udzielą na jedzenie, to przyjdzie mi sobie i dzieciom odebrać życie. 1230 zlr. miałem przecież za 2 i pół morga ojcowizny mężowej, sprzedanej w Żbiku. Co mam zrobić z tymi nieszczęśliwymi wygłodzonymi dziećmi? Gdy mię zabrano do więzienia, nie miały dzieci ani okruszyny chleba. Dopiero p. Południowska z sąsiedztwa, słysząc głośne płacze za ścianą, przynosiła co rano kawy i wiaderko węgli na ogrzanie. Chciałabym gdzie umieścić synka i córkę. Piotruś ma lat 7 i bardzo dobrze się uczy w I-szej klasie na Kleparzu. Córka Janina, 14-letnia, chodzi do szycia. Byłam w Zakładzie dobroczynności, w Domu pracy na Kaźmierzu, w Zakładzie św. Zyty, z prośbą, aby mi przyjęto dzieci, lecz nigdzie nie chciano ani o tem słyszeć, a nawet gdy usłyszano moje nazwisko zamykano przedemną drzwi. Pójdę chyba do Wisły i utopię się z dziećmi! W Krzeszowicach mamy jeszcze wprawdzie grunt, za który dawano nam 3.000 zlr., ale teraz nie mogę ani myśleć o sprzedaży. Proszę, niech pan to napisze a może kto nądemną i moimi sierotami ulituje się! Ten syn, który jest elewem przy muzyce wojskowej, jest w kasarni prawie nieprzytomny, nie wie co się z nim dzieje, tak go przygniotła straszna wieść o zbrodni ojca“.

Na tem zakończyłem smutną rozmowę z p. Gorylową. Właśnie gdym się zabierał do odejścia weszła młoda pani, która kupowała od p. Gorylowej szafkę. Wszystko bowiem spienięża p. G. ze strachu przed zmorą nędzy. Natychmiastowa pomoc i zaopiekowanie się nieszczęśliwymi dziećmi jest wskazana jak najrychlej ze względów humanitarnych.

Nagroda.

Cesarz Jun-Ho-San obudził się pewnego ranka późno.

Był w złym humorze, kazał przywołać najwyższego eunucha i rzekł:

— Przespałem dzisiaj raporty moich radców i nie mogłem wydać rozkazów, potrzebnych dla rządu krajem. Nie odmówiłem także modlitwy porannej, a dusze moich przodków są zasmucone i zagniewane. Z pewnością zeszlą nieszczęście na mnie i na Chiny. I całe to nieszczęście na ziemi i w niebie powstało z tego powodu, że przez całą noc dzisiejszą jakieś zwierzę w ogrodzie pod mojem oknem krzyczało i wyło.

Najwyższy eunuch zadrżał na całem ciele i rzekł:

— Musiał do ogrodu wkraść się tygrys.

Ale cesarz wzruszył ramionami i odpowiedział:

— Wymyślasz zawsze strach i trwogę tam, gdzie ich niema. To nie był tygrys. Zwierzę to krzyczało o wiele ciszej.

— Może to był osioł — rzekł eunuch — krzyk osła także jest przeraźliwy.

— Nie — rzekł cesarz po krótkim namyśle — to nie był także krzyk osła. Wiem, jak krzyczy osioł. To było daleko, daleko ciszej. Zwierzę krzyczało tak, zauważyłem dobrze.

I cesarz naśladował krzyk nieznanego zwierzęcia.

— Dobrze — powiedział najwyższy eunuch. — Zwołam natychmiast wszystkich naszych uczonych. Muszą wziąć na pomoc wszystkie swoje wiadomości, muszą zobaczyć we wszystkich księgach, starych i nowych i powiedzieć, co to było za zwierzę.

Po tych słowach oddalił się wśród niezliczonych ukłonów, poszedł spokojnie do domu, wypił herbatę, przespał się i po trzech godzinach zjawił się znowu przed obliczem cesarza.

— Uczeni rozwiązali zagadkę — rzekł — zwierzę, które nie dało ci spać, Synu nieba, znane im jest pod nazwą żaby. Jest to jedno z najchytrzejszych zwierząt na ziemi. Żyje w trawie i aby nie dać się złapać, odznacza się przebiegle swymi małymi rozmiarami i szybkimi ruchami, a koloru jest zielonego.

— Tak, w tych okolicznościach jest rzeczą bardzo trudną zwierzę to złapać w trawie — rzekł cesarz. — Mimo to, życzę sobie, abyście spróbowali. Złapcie je, zabijcie, wogóle zróbcie wszystko, abym mógł spać, modlić się i załatwiać sprawy państwa.

— Życzenie twe, o Synu nieba, jest, jak to sam widzisz, prawie niewykonalne! — zawołał najwyższy eunuch. — Jednak wytężymy wszystkie nasze siły i energię, a miłość nasza dla ciebie i posłuszeństwo może nam dopomogą zadanie nasze chlubnie wypełnić.

— Dziękuję naprzód — rzekł cesarz wzruszony — powiedz wszystkim, że będę umiał wynagrodzić gorliwość każdego.

Najstarszy eunuch zrobił przepisaną ilość ukłonów i oddalił się.

— W ogrodzie pokazała się gdzieś żaba — rzekł do jednego z eunuchów — każ, aby ją złapano i zabito.

Eunuch podał rozkaz inspektorowi pałacu. Inspektor pałacu podał go najstarszemu ogrodnikowi, najstarszy ogrodnik ogrodnikowi od róż, ogrodnik od róż polewającemu kwiaty, polewający zaś zawołał robotnika Tun-Li, który pracował w ogrodzie i rzekł:

— Idź i złap żabę!

Tun-Li poszedł do ogrodu, złapał żabę która skakała po ścieżce, wziął ją za tylne nogi, rozbił jej głowę o kamień i przyniósł polewającemu kwiaty.

— Oto jest — rzekł.

Polewający kwiaty zaniósł żabę do ogrodnika od róż, ogrodnik od róż zaniósł ją do starszego ogrodnika, starszy ogrodnik do inspektora pałacu, inspektor pałacu do eunucha a eunuch zaniósł ją do najstarszego eunucha.

— Oto żaba! Złapana i zabita!

Ale najstarszy eunuch rzekł: — Nie! Toby było za proste!

I rozkazał uderzyć w największy gong i zwołać całą służbę pałacową. Strzelców, straż, żołnierzy, eunuchów i kapłanów.

Powstał straszny tumult.

Cesarz widział z okna przechodzącego dowódzcę strzelców i cieszył się jego uzbrojeniem.

Dowódzca strzelców miał na sobie pancerz, za jego pasem tkwiło dziesięć sztyletów. Miał dwa miecze: jeden wisiał na prawem biodrze, drugi na lewem. W jednej ręce miał lancę z czerwonemi piórami, w drugiej łuk z czarnego drzewa z silnie naciągniętą cięciwą. Na plecach miał dwa kołczany ze strzałami. Na jednym było napisane wielkiemi literami: Nie dotykać! Strzały są zatrute! Na drugim było napisane: Strzały nie są zatrute! Za dowódzcą szli strzelcy i otoczyli ogród. Za każdym krzakiem stał strzelec z naciągniętym łukiem.

Straż obstawiła pałac. Przed wszystkiemi drzwiami i oknami stali żołnierze z wyciągniętymi mieczami, aby zabić zwierzę, gdyby podczas obławy usiłowało wtargnąć do pałacu. Na podwórzu na wszelki wypadek ustawił się oddział żołnierzy w szyku bojowym.

Kapłani modlili się w świątyni o pomyślny wynik polowania. Wewnątrz pałacu pocieszali eunuchowie płaczące kobiety i opowiadali im piękne baśnie. Podczas tego tumultu przechodził cesarz od jednych do drugich i dodawał odwagi, obiecując sowite nagrody. Tak minął cały dzień.

Ale gdy noc schodziła na ziemię i kwiaty ogrodu pałacowego nikły w ciemnościach i tylko zapachem przypominały swą bytność, odezwał się nagle głośny okrzyk zwycięstwa.

Najstarszy eunuch zbliżył się do cesarza, padł przed nim na kolana i zawołał:

— Żaba jest zabita!

Za nim zbliżyło się sześciu eunuchów, niosąc na złotej tacy małą, zieloną żabkę z białem podbrzuszem i rozbitą głową.

— Nie do uwierzenia — zawołał cesarz — żeście w ciemności tak małe zwierzątko mogli zobaczyć!

— Stało się to tylko dzięki naszej gorliwości — mówił najstarszy eunuch, bijąc pokłony i westchnął. — Jak sam widzisz, nie było to rzeczą łatwą. Naturalnie sam wszystkiem zarządziłem i prowadziłem, zwołałem wszystkich i każdemu wyznaczyłem miejsce. Ale, aby dać świadectwo prawdzie, nie mogę mimo to sobie samemu przypisać całej zasługi. Wszyscy starali się według możności i wszyscy pracowali, wszyscy, co należą do twego pałacu.

Cesarz zmarszczył brwi.

— O nie! nie wszyscy. Gdy we dnie obchodziłem pałac i kontrolowałem wszystkich, strzelców, straż i żołnierzy, zauważyłem leniucha. Był ubrany, jak prosty robotnik. Podczas gdy wszyscy zajęci byli polowaniem, leżał na brzuchu i wygrzewał sobie plecy do słońca. Trzeba mi się zaraz dowiedzieć, jak się ten nicpoń nazywa.

Najstarszy eunuch oddalił się śpiesznie, aby wypełnić rozkaz.

Leniuchem był Tun-Li.

Złapawszy żabę i przyniósłszy ją polewającemu kwiaty, położył się na słońcu i przeleżał tak cały dzień. Znaleziono go natychmiast i najstarszy eunuch zameldował śpiesznie cesarzowi:

— Leniuch ten nazywa się Tun-Li!

— Dlaczegoż przewracał się po ziemi, jak zwierz, gdy wszyscy pracowali, by złapać żabę? — zawołał cesarz z gniewem.

Najstarszy eunuch wzruszył ramionami.

— Z wrodzonego lenistwa i próżniactwa — odpowiedział. Ordynarny naród jest do niczego. Nie wiedzieć co z tymi ludźmi począć. Są przyzwyczajeni do lenistwa i próżniactwa, lubią tylko leżeć na boku. Zawsze robią sobie święto.

— Dobrze — zawołał cesarz — będę umiał wynagrodzić każdego według jego zasług.

I szczodrą ręką rozdzielił między wszystkich dowody łaski.

Najstarszemu eunuchowi dostała się na trzy lata najbogatsza prowincya wraz z jej dochodami.

Eunuchowie dostali po kaftanie haftowanym złotem, za to, że podczas chwil krytycznych pocieszali kobiety. Kapłani zostali obsypani pieniądzmi za skuteczność ich modłów i otrzymali tyle ofiar, ile zwykle przez cały rok nie mieli.

Dowódzcy strzelców wysadzono drogimi kamieniami wszystkie części broni, a wszyscy strzelcy otrzymali kosztowną broń w upominku, tak samo straż, która pilnowała pałacu podczas polowania. Nawet uczeni dostali całkiem niespodziewanie nagrody: jedni otrzymali kule na czapkach, drudzy kaftany honorowe, niektórzy zostali mandarynami.

Tun-Li zaś na rozkaz cesarza otrzymał pięćdziesiąt razów trzciną bambusową: za lenistwo i próżniactwo podczas polowania na żabę.

Razy wymierzał mu najstarszy ogrodnik, a najstarszy eunuch stał przy tem i liczył.

Świat jest dziwnie urządzony.

— Często, kto leży, powinienby stać, a kto stoi, powinienby leżeć — powiada chińskie przysłowie.

Odczyty groźnego dziecka.

W Krakowie wygłosił w tych dniach p. Wł. Studnicki dwa odczyty o narodowej demokracyi. P. Studnicki był już socyalistą, ludowcem, wreszcie narodowym demokratą. W charakterze narodowego demokraty odgrywał w Królestwie przez ostatnie lata znaczniejszą rolę. Obecnie jednak zwalcza narodową demokracyę.

Doskonałą charakterystykę p. Studnickiego czytamy w „Dzienniku Polskim“, (który, jak wiadomo, także ostro zwalcza narodową-demokracyę):

„Czy przy całym temperamencie, uczciwości politycznej i nawet zdolności, może p. Studnicki być groźnym wrogiem wszechpolaków? Należy wątpić. Jest zbyt naiwnym. Ma w sobie przytem inną, bardziej kardynalną jeszcze wadę. Kilka słów o niej.

Każda prelekcya p. Studnickiego jest dla wrażliwego ucha nie do zniesienia. Przemowa jego roi się od rusycyzmów. Ale na tem nie koniec. Gramatyka pana Studnickiego jest obrazem jego myślenia politycznego. Myślenie to jest nawskróś rosyjskie. Mózg jego przejęty jest ideologią rewolucyjną „Narodnej woli“, czy „Ziemli i woli“ — partyj nihilistycznych przedewszystkiem, a potem dopiero socyalistycznych, czy „narodniczeskich“, bo to w rewolucyjności rosyjskiej rzecz już drugorzędna. I rdzeniem umysłowym p. Studnickiego jest: „niszczyć!“ Wszystko jedno, jaki skutek to wywrze.

Z książek i z charakteru rosyjskiego przylgnęło też do p. Studnickiego to, co Rosyanie nazywają: „słowoochotliwost'“, a co jest poprostu miłością frazesu. Bez najmniejszego zastanowienia się powie on naprzykład: „Narodowa demokracya wywiesiła w okresie bandytyzmu hasło obrony porządku. Panowie i panie: czy istnieje pojęcie porządku abstrakcyjnego? Panowie i panie: nie! niema porządku abstrakcyjnego; może być tylko porządek konkretny. Tym porządkiem konkretnym w Królestwie Polskiem jest porządek Skałłona. Narodowa demokracya broniła więc porządku Skałłona“.

Groźne dziecko zapomina, że właśnie ów bandytyzm był i jest porządkiem Skałłona, bo wypływał z intencyj rządu rosyjskiego.

Taka frazeologia robi z występów p. Studnickiego istny bigos. Obok zarzutów ważnych, dojrzałych, obok istotnej krytyki przeciw Narodowej demokracyi, pali raz po raz wyskoki, godne epizodów powieściowych z „Biesów“ Dostojewskiego, które są, jak wiadomo, jaskrawą satyrą na rewolucyonizm rosyjski.

Niemniej północną jest brutalność p. Studnickiego, jakaś zaciekłość i nieprzyzwoite od czasu do czasu epitety i definicye, wygłaszane o osobach, nieobecnych na sali, więc bezbronnych.

Z takiego galimatyasu składa się umysłowość p. Studnickiego. Które z tych cech dawały mu przed kilkoma laty największy powab w opinii narodowej demokracyi — to już ich rzecz“.

Z KRAJU.

Z Bochni. Miasto nasze przyszło do przekonania, że należałoby się w tym karnawale zabawić. To też po długim odpoczynku obudziło się i aby powetować ubiegły a stracony czas po dwie naraz urządza zabawy. I tak w sobotę mieliśmy „wieczorek wełniany“ urządzony staraniem „Czytelni katol.“ w sali „Sokoła“. Ponieważ dzień był nieco przykry, bo ostatni miesiąca, przeto frekwencya osób była w tym roku słabsza, jak zwykle — mimo tego bawiono się ochoczo aż do późnego ranka. — W dwa dni później t. j. w poniedziałek odbył się znowu wieczorek tańcujący urządzony przez towarzystwo kasynowe w swoim lokalu dla tutejszej śmietanki. Nadobnych bochnianek zebrało się dość liczne grono, ale brakło obiecującej starszej młodzieży. Brak był również i ojców miasta, którzy zwykli na zabawach dodawać ochoty i wesołości młodzieży i przyczyniali się chociaż nie na sali balowej (bo nie tańczą), ale przy bufecie do tego ogólnego wesołego nastroju, który zawsze panował na tutejszych zabawach. Wodzirejem na obu tych zabawach był p. J. O s s o l i ń s k i jun., akademik, który ku ogólnemu zadowoleniu wesoło i ochoczo poprowadził tańce.

Wyrodny ojciec. Ze Stanisławowa donoszą nam o zgrozą przejmującej zbrodni, spełnionej we środę, w pobliskiej wsi Knihyninie. — Oto mieszkający tam konduktor kolejowy, Antoni Mazij, wdowiec, ojciec pięciorga dzieci, pragnąc się ich pozbyć, usiłował je otruć spirytusem denaturowanym. Zaprosił on do siebie we środę po południu jakiegoś stręczyciela sług, Rudego i traktował go wódką, a w usta dzieci przy jego pomocy i przy pomocy sługi lał przemocą spirytus denaturowany. Około godziny 7 wieczorem Mazij wyjechał w drogę służbową, zostawiając przy dzieciach Rudego i służącą, dobrze już pijanych. Co się dalej w domu działo, nie wiadomo. Gdy jednak nazajutrz jeszcze około południa nikt od Mazijów ani w sieniach, ani na dziedzińcu się nie pokazał, zaniepokojony tem właściciel domu wszedł do ich mieszkania, aby zobaczyć, czy się tam nie stało jakie nieszczęście. Oczom jego przedstawił się straszny widok. Oto na jednem łóżku leżało czworo dzieci Mazija, walczących już ze śmiercią, a które zobaczywszy gospodarza, zaczęły słabym głosem prosić o wodę. Na drugiem łóżku leżała służąca, dwudziestoletnia dziewczyna, Marya Zasiecka, oraz faktor Rudy, oboje do ostatnich granic możliwości pijani i trup najstarszego syna Mazija, 9-letniego chłopca. Zawezwany lekarz udzielił dzieciom pomocy, nie dając jednak zapewnienia, czy wszystkie da się ocalić, u chłopca zaś skonstatował śmierć nienaturalną. Nie mógł jednak orzec, czy zmarł on wskutek otrucia, czy wskutek uduszenia. — To wykaże dopiero sekcya. Wyrodnego ojca, Zasiecką i Rudego naturalnie are-

sztowano.

O Mazijn opowiadają jego sąsiedzi, że ze zmarłą żoną żył bardzo źle. Zatruwał jej życie ciągłemi kłótniami i bił ją, a że przytem musiała w domu ciężko pracować, więc ostatecznie wpadła z wycieńczenia w suchoty i umarła. Opowiadają, że była ona zaasekurowana na 2.000 koron i że Mazij rozmyślnie ją swojem brutalnem obchodzeniem się w grób wpędził, aby te pieniądze zagarnąć. Pozbywszy się żony, chciał — jak się zdaje — pozbyć się dzieci — aby jako bogaty kawaler, na dobrej przytem posadzie, módz się ożenić ponownie z młodą i ładną panną.

Wiec poczmistrzów z całej Galicyi odbędzie się w dniu 7 bm. we Lwowie, jednocześnie z takimi samymi wiecami w innych krajach monarchii. Tłem obrad będzie sprawa poborów pocztmistrzów. Rząd bowiem — mimo przyrzeczeń, danych Izbie Rady państwa, niemniej licznym deputacyom i reprezentantom Stowarzyszeń pocztmistrzów — zamierzonej z dniem 1 października 1908 r. organizacyi, dotychczas nie przeprowadził. Co więcej, dziś chce organizacyę tę zmienić i zamiast zrównać prawa i pobory pocztmistrzów, jak było umówione, z prawami i poborami czterech najniższych rang urzędników państwowych, ma przyznać pocztmistrzom w przybliżeniu (ungefähr) pobory trzech najniższych rang urzędników państwowych. Ponieważ w ten sposób, zamiast byt pocztmistrzów polepszyć, znacznieby się go tylko pogorszyło, postanowiono zwołać na dzień 7 b. m. w całej Austryi wiece pocztmistrzów i zaprosić na nie posłów.

Z Rady miejskiej:

Slizgawica, błoto, kurz. — Place targowe. — Doskonała buchalterya. — Tramway. — Dyetarysze.

Wczorajsze posiedzenie Rady miasta, które odbyło się pod przew. prez. dra Leo, zaczęło się od interpelacyi r. Starzewskiego w sprawie nieporządków, mianowicie lodu, błota, a gdy pogoda tumanów kurzu, na ulicach miasta. R. m. Starzewski interpelował dalej w sprawie nieporządków na placu Kleparskim i placu Szczepańskim i w sprawie fatalnego rozkładu jazdy tramwaju.

Prez. Leo przyznał, że czyszczenie ulic i placów nie stoi na wysokości zadania. Magistrat przyjdzie z odpowiednimi wnioskami na komisyę. Zauważyć jednak należy, że u nas na ulicach i w domach znajduje się więcej śmieci, aniżeli w odpowiadających Krakowowi miastach zachodnich i z tego powodu czyszczenie Krakowa przedstawia większe trudności. Z usunięciem targów z obecnych placów, jak Szczepański, Mały Rynek, Rynek kleparski łączą się wydatki, mogące dojść do kilkuset tysięcy koron; sprawa uporządkowania Rynku kleparskego odroczoną być musiała do bieżącego roku. — Ruch tramwajowy nie odpowiada dzisiejszym potrzebom publiczności; polepszenie da się uzyskać albo za pomocą zmiany kontraktu, albo za pomocą wykupna tramwaju. — Rokowania o wykupno rozpoczęły się; gdyby gminie stawiano trudne warunki, musiałaby odstąpić od zamiaru kupna i starać się o zmianę obecnie obowiązującej umowy.

R. Dąbrowski zapytuje, czy wobec drożyzny mieszkań i materyałów budowlanych nie byłoby wskazanem, aby gmina założyła własną cegielnię. — Prezydent odpowiada, że gmina podjęła akcyę w tym kierunku.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem sekcyi skarbowej w sprawie rzekomego „deficytu" w budżecie miejskim, deficytu, wykrytego przez autorów trzech anonimowych broszurek (omówiliśmy tę sprawę wczoraj).

Zawiłe kwestye z zakresu buchalteryi, kwestye natury czysto teoretycznej, nie mające żadnego praktycznego znaczenia — zostały przed forum Rady zgoła niepotrzebnie wytoczone. Z konserwatystów secesyjnych nikt nie zabrał głosu, natomiast p. Doboszyński w godzinnej mowie bronił wywodów zawartych w jego broszurce (bo i p. Doboszyński napisał broszurkę) i rozwodził się nad właściwym systemem książkowania. Dyskusya ta nie tylko była niepotrzebną, ale poniekąd śmieszną. Bo np. doszło aż do tego, że r. Epstein w polemice z p. Doboszyńskim tłómaczył, że jeżeli amortyzujemy dług i płacimy nietylko procenty, ale i część długu, to o ile dług spłaciliśmy, o tyle majątek nasz wzrósł. To znaczy: zapłacony dług trzeba odtrącić od rzekomego deficytu.

Bardzo słusznie zauważył też dr Gross, że „jeśli o adwokatach się mówi, że ile adwokatów, tyle zdań, to o buchalterach można powiedzieć, że na dwóch buchalterów są trzy zdania. Te szczegóły jednak, ściśle buchalteryczne, nie należą przed forum Rady miejskiej, dla nich miejsce w sekcyi skarbowej, gdzie o nie sprzeczać się można".

Zresztą sam p. Doboszyński przyznał, że „między nim a sekcyą jest spór często teoretyczny".

Ostatecznie po przemówieniach radców Ponikły, Grossa, Epsteina i prez. Leo Rada przyjęła **sprawozdanie komisyi skarbowej do wiadomości i przyjęła zamknięcia rachunkowe.**

Resztę posiedzenia zajęła sprawa poprawy bytu dyetaryuszy. Sekr. mag. dr Eminowicz przedstawił sprawę udzielenia zapomóg drożyźnianych dla dyetaryuszów i prowizorycznej służby miejskiej. Dla dyetaryuszów imieniem sekcyi proponuje referent sumę 5310 koron, dla służby prowizorycznej 1425 koron.

R. Gertler, St. Nowak, Dąbrowski, Ponikło, Bujwid, Kosobucki przemawiali za uregulowaniem sprawy dyetaryuszy, za poprawą ich bytu i za zniesieniem znanej deklaracyi, którą podpisać musi każdy dyetaryusz przy wstąpieniu do magistratu.

Prez. Leo oświadczył, że uważa za obowiązek dawać diurnum kilkudziesięciu akademikom, którzy w ten sposób mają utrzymanie podczas studyów. 60—80 kor. miesięcznie za kilka godzin pracy nie jest jednak w tym wypadku za mało. Prez. przyznaje, że trzeba utworzyć nowe posady manipulacyjne i wogóle uregulować stosunki i płace.

Z wnioskami co do regulacyi płac służby etatowej, nieetatowej i dyetaryuszów przed Radę prezydyum przyjdzie, ale wymagać będzie odpowiedniego pokrycia. Prezydent jest za podwyższeniem płac.

Rada uchwaliła wnioski komisyi, poczem posiedzenie zamknięto około godz. 10-tej.

Nasz konkurs.

Na nowelistyczny konkurs, ogłaszony przez redakcyę „Nowin" nadesłane następujące prace:

„Odjazd pułku", godło: Brzoza. „Nieszczęśliwa", godło: Homo novus. „Obrączka", godło: Życie. „Wandzia", godło: Sioło. „Dola", godło: Zagon. „Hejnał", godło: Hejnał. „Żmija", godło: Barabasta. „Swięty Boże", godło: Orchidea. „Ciocia Elizka", godło: All is true. „Hoketau Koe", godło: Hoketau. „W jasności", godło: Pieśń. „Tajemnica księżycowej nocy", godło: Maniucha. „Wspomnienia", godło: Młodości ty nad poziomy. „Jasiek", godło: Kret. „W słońcu", godło: Lux in tenebris. „Novelka", godło: A—B. „Duchy", godło: Dzieją się rzeczy etc. „Na ławie szkolnej", godło: Lukullus.

Bez godeł nadesłano: „Dwadzieścia trzy lat dobiega". „Szpilka". „Przysługa". „Fałszerze monety". „Złodziej". „Z grobu". „W syrenim domu".

Konkurs na dowcip lub anegdotkę.

Rękopisy nadesłali: Sęk, Watsecz. Godło: „Jedzą piją, lulki palą" Z. A.

W następnym tygodniu sąd konkursowy rozpatrzy prace i przyzna nagrody.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Modelka".
Teatr ludowy: „Dwa psy".
Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej

Z teatru miejskiego. Czwartkowe, piąte przedstawienie „Lilli Wenedy" grane było przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali teatralnej. Liczba widzów na wspaniałej tej tragedyi Słowackiego rośnie z każdem przedstawieniem. Następny wieczór „Lilli Wenedy" wyznaczony jest na poniedziałek dnia 8 bm. Wesoła komedya włoska: „Modelka", której pierwsze przedstawienie dane będzie w sobotę bieżącego tygodnia, powtórzona zostanie w niedzielę wieczorem. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Betleem polskie" Rydla, utrzymujące niesłabnącą frekwencyę słuchaczów.

Towarzystwo weteranów wojskowych urządza zabawę taneczną w sali Strzeleckiej przy ulicy Lubicz dnia 13 bm. na dochód niezdolnych do pracy, na którą zaprasza korpus oficerów, podoficerów i szanowną publiczność jak najliczniej.

Tajemniczy posiadacz 18.000 rubli. Donosiliśmy już wczoraj, że numerowy w hotelu Narodowym znalazł w popielniku pokoju Nr. 8, 18 sztuk ces. rosyjskiej renty państwowej cztero procentowej, którą ukrył tam jakiś chwilowy lokator. Posiadaczem tych papierów, jak się okazało był starszy mężczyzna, przybyły z Królestwa Pol., który przebywał tam w połowie stycznia. Mężczyzna ten zameldował się jako urzędnik kolejowy ze wschodniej Galicyi S. Zawezwano go na dyrekcyę policyi, gdzie okazało się, że nazwisko podane przez przybysza było zmyślone, a mężczyzna ten nazywa się Stanisław Szczygielski, liczy lat 40 i jest rodem z Kielc gub. płockiej.

Podanie fałszywego nazwiska naprowadziło policyę na podejrzenie, że człowiek ten ma jakieś powody do ukrywania się. Rewizya przeprowadzona przy nim nic jednak nie wykryła. Za podanie zaś fałszywego nazwiska skazano go na 14 dni aresztu, po których odsiedzeniu, na własne jego żądanie, odstawiono go do granicy pruskiej do Oświęcima; do Rosyi wracać nie chciał, czy nie mógł. Prowadzony przez konwojanta na dworzec kolejowy, prosił go Szczygielski, aby pozwolił mu wstąpić na chwilę do hotelu Narodowego, gdyż zostawił tam złoty pierścionek. Udali się więc do hotelu, lecz portyer odmówił Szczycielskiemu wejścia do pokoju pod Nr. 8, gdyż pokój ten był wówczas zajęty, a osoba zajmująca go gdzieś wyszła. Zaprowadzono więc Szczygielskiego na dworzec i odjechał on do Oświęcima. Na drugi dzień poszukiwano owego pierścionka, którego, którego S. poszukiwał i znaleziono natomiast ukryte w popielniku papiery wartościowe. Po odniesieniu ich przez numerowego na policyę, zawiadomiono natychmiast policyę w Oświęcimiu i ta aresztowała Szczygielskiego powtórnie i wczoraj odesłano go napowrót do Krakowa.

Wypiera on się stanowczo, jakoby te papiery należały kiedykolwiek do niego.

Energiczne śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz dr Minasowicz.

Podejrzani młodzieńcy. Sąd z Rzeszowa odniósł się tymi dniami do tutejszej dyrekcyi policyi zawiadamiając, że w tamtejszym sądzie znajduje się dwóch młodych ludzi, niejacy: Antoni Acedowski i Meier Just vel Spindler z Korczyny, przy których znaleziono kilka tysięcy koron gotówką, z posiadania których nie umieją się oni wytłomaczyć. Aresztowanie nastąpiło w Tarnowie. Młodzieńcy ci przyjechali do Tarnowa dorożką wynajętą w Sędziszowie, gdzie znowu przyjechali koleją z Rzeszowa. Wydali się oni podejrzanymi policyi tarnowskiej; aresztowano ich, a przy rewizyi przeprowadzonej przy obydwóch nic nie znaleziono. — Odesłano ich do Rzeszowa, a powtórna rewizya przeprowadzona skrupulatniej, odkryła kilka tysięcy koron, ukryte w ubraniu. Sąd z Rzeszowa odnosi się do policyi krakowskiej z zapytaniem, czy nie popełniono tutaj jakiej kradzieży, której sprawcami mogą być owi młodzieńcy.

Śmiali złodzieje. Do lokalu Stow. gospodnio-szynkarskiego na Powiślu zakradli się w ostatnich dniach złodzieje i chcieli ukraść znajdującą się tam kasę wertheimowską wraz z całą jej zawartością. Złodzieje wyczytali w gazetach, że mają być w tych dniach wypłacone odsetki członków, przyjechali oni po kasę wózkiem i przez okno dostali się do wnętrza. Opryszki zdjęli kasę z podstawy i poczęli wynosić ją na wózek. Otwarte okno zaniepokoiło lokatorów i na hałas, uczyniony przez nich, złodzieje umknęli, zostawiając wózek. Bezczelności złodziei dowodzi najlepiej to, że na „połów" wybrali się oni w biały dzień, bo o godz. 5 po południu. — Policya poszukuje tych bezczelnych opryszków.

Sprostowanie. Jan Bujas, o którym pisaliśmy przed tygodniem, iż kradł tytoń z magazynów kolejowych, nie ma nic wspólnego z p. Kasprem Bujasem, magazynierem kolei północnej, zamieszkałym na Krowodrzy. Sprostowanie to umieszczamy w celu zapobieżenia fałszywym pogłoskom, szerzącym się pod adresem p. K. Bujasa.

Z SALI SĄDOWEJ.

Rozbójnicy wiejscy.

Olbrzymia ilością oskarżonych i świadków rozprawa, odbywająca się dziś przed zwykłym trybunałem, zajmuje się tak zwykłą w naszych stosunkach, a przecież straszną w skutkach, masową bójką między parobkami dwóch wsi. Oskarżonych jest 9 parobków: Józef Wydrych, Maślanka, Pyciński, Br., W. i K. Kupcowie, Dolaś, Bolara i Sitko, wyrobnicy z Rajska, Golkowic, Kosocic. Przewodniczy rozprawie r. Kulikowski, oskarża prok. dr Jendl, oskarżonych bronią adwokaci: dr Heski, dr Sternbach i dr Frübling. Poszkodowanych zastępują: dr Szalay i dr Reiner. Na rzeczoznawców powołano lekarzy: dra Horoszkiewicza i dra Łobaczewskiego. Świadków na dzisiejszą rozprawę powołano 31.

Sprawa przedstawia się następująco: Między parobkami wsi Kosocic i Golkowic panuje nienawiść, która doprowadza do licznych bójek. Na czele bandy kosocickiej stoi Józef Wydrych, znany w okolicy bitnik i awanturnik, karany za pobicie często kilkumiesięcznem więzieniem, niedawno zaś opuścił więzienie po odbyciu 6-miesięcznej kary. Gdy dn. 1 sierpnia 1908 r. odbywało się w domu p. Karola Skubidy wesele jego córki Franciszki, na które przyszło wielu Golkowiczan, nadarzyła się Wydrychowi sposobność do wszczęcia awantury. Zebrawszy bandę, złożoną z parobków, zasiadających dziś na ławie oskarżonych, wysłał Kupca i Bularę do domu Skubidy na przeszpiegi.

Widząc małą liczbę Golkowiczan, dali „wysłańcy" znak ukrytym towarzyszom gwizdem, poczem wpadli z kijami na gości weselnych. Wielu z nich srodze poturbowali, krzycząc ustawicznie, iż jeden z gości musi być zabity. Wyparci z izby na pole poczęli bić w szyby gradem kamieni, flaszek i szklanek. Zbombardowawszy w ten sposób mieszkanie, wtargnęli do wnętrza i tu wpadł im w ręce parobek Jałocha, którego bili kołami, raniąc ciężko ręce i głowę ofiary w paru miejscach. Gdy im się Jałocha wyrwał, rzucili się do niszczenia sprzętów. Prócz Jałochy pobili dotkliwie Czorta, Bałę i Guzika.

15 sierp. 1908 wykonała ta sama banda napad na dom Pietruszków w Rajsku. Dowiedziawszy, że w tym domu znajduje się nienawistny im Wł. Czort, wpadli i wywlekli go na pole, bijąc kołami aż do nieprzytomności ofiary. (Za ten gwałt zostali zasądzeni w sądzie powiatowym w Podgórzu w d. 10 wrześ. ub. r. każdy z napastników na 2 dni aresztu). Puściwszy z rąk Czorta, udali się do karczmy Scheina, gdzie się znajdował parobek Seweryn, dawny nieprzyjaciel „herszta" Józefa Wydrycha.

Natychmiast rozkazał Wydrych sprzątnąć karczmarzowi szkło i wyprosić gości, a sam, stłukłszy lampę kijem, począł z towarzyszami niemiłosiernie pastwić się nad Sewerynem. Bity prosił ich o darowanie mu życia, jednak bezskutecznie. Dopiero gdy udał nieżywego, odeszli bandyci.

Seweryn odniósł złamanie obu kości ramieniowych, parę ran na głowie i wiele lżejszych obrażeń.

Oskarżeni więc o gwałt publiczny, zasiedli „dzielni" Kosowiczanie z „hersztem" swym, Józefem Wydrychem, na czele, na ławie oskarżonych.

Rozprawa trwa dalej. Jutro podamy wyrok.

Obraza czci. Dzisiejsza rozprawa przed sądem przys. o obrazę czci przeciw p. Titzowi nie odbyła się wskutek pogodzenia się stron.

Telegramy „Nowin".

Sprawa kanału Wiedeń-Kraków.

Wiedeń. Rada ministrów, na której zapadnie decyzya w sprawie kanału, odroczoną została do soboty, w którym to dniu Koło polskie otrzyma ostateczną odpowiedź.

(„Słowo Polskie" donosi, że zaszedł zwrot stanowczy na korzyść Galicyi(?). Wczorajszy artykuł o kanałach we „Fremdenblacie" zapowiada ten zwrot po stronie rządu. Bar. Bienerth jest zdecydowany jeszcze w tym roku rozpocząć roboty kanałowe (?). Wobec Niemców i Czechów rozpoczęcie tych robót kanałowych — jak wynika z artykułu „Fremdenblattu" — jest motywowane względami na rozwijający się przemysł kopalniany węglowy w Galicyi zachodniej. — Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność „Słowa P.").

Wiedeń. Zamknięcie parlamentu jest **ciosem dla sprawy kanału.** Wogóle także zaznaczyć należy, że postępowanie części Koła polskiego zasługuje na potępienie. Koło polskie nie działało szczerze w sprawie kanału; energia jego była pozorna. Ani minister Abrahamowicz ani prezydyum Koła nie umiało, czy też nie chciało postawić wobec rządu sprawy na ostrzu miecza.

Sprawa Aziewa.

Petersburg. Rozeszła się pogłoska, jakoby **Aziew w Petersburgu aresztowany został.**

Paryż. Pogłoski o aresztowaniu Aziewa przyjmują tu bardzo sceptycznie i sądzą, że jestto tylko **manewr policyi rosyjskiej,** która chce zatrzeć wszelkie ślady co do miejsca pobytu Aziewa. — W kołach rewolucyjnych rosyjskich sądzą, że gdyby nawet Aziewa rzeczywiście policya aresztowała, to uczyniłaby to tylko w tym celu, aby go uchronić przed wykonaniem na nim wyroku śmierci, wydanego przez rewolucyonistów.

Petersburg. Prawica wnosi do Dumy interpelacyę w sprawie Łopuchina, w której pyta: na jakiej zasadzie rząd dotychczas nie zwracał uwagi na działalność Łopuchina i na stosunki jego z rewolucyonistami? — W interpelacyi tej prawica mówi o działalności liberalnej Łopuchina na stanowisku gubernatora estlandzkiego.

Petersburg. Słychać, że z powodu sprawy Aziewa ustąpić ma oprócz Raczkowskiego dyrektor departamentu policyi Trusszewicz, gdyż jest on skompromitowany w sprawie Raczkowskiego.

Petersburg. Car kazał sobie codziennie przedkładać sprawozdanie o przebiegu sprawy Aziewa i Raczkowskiego.

Z Serbii.

Belgrad. „Zwono" donosi, że w miarodajnych kołach serbskich roztrząsają poważnie kwestyę nowej pożyczki 150 milionów denarów, która ma być zaciągniętą we Francyi i zużytą na pokrycie wydatków na zbrojenie wojska. To samo pismo wyraża zadowolenie, że następca tronu ks. Jerzy uczęszcza na wyższy kurs sztabu generalnego jako zwyczajny słuchacz i że przez to daje dowód, że chce się poświęcić poważnej nauce.

Ze świata.

Inwentarz obstrukcyjny. Posłowie czesko-radykalni pokazywali wczoraj w kuloarach parlamentu rachunek wystawiony im za przyrządy, które nabyli dla urządzenia obstrukcyi. Rachunek ten wynosił 125 koron. W rachunku były wyszczególnione następujące przedmioty: 7 grzechotek, 7 gwizdków, 1 dzwonek i 2 trąby. Na zapłacenie tego rachunku złożyli się posłowie czescy. (Harmonia, która też w izbie uczestniczyła w koncercie, została prywatnie wypożyczona).



Przy chorobach płuc, kaszlu, nieżytach, kokluszu, influenzyi

polecają lekarze, profesorowie z upodobaniem

SIROLIN „ROCHE".

SIROLIN poprawia apetyt i sprowadza przeto przybytek wagi ciała. Z powodu dobrego smaku zażywa się SIROLIN chętnie. Na polecenie lekarskie otrzymać można w aptekach a 4 K za flaszkę.

Proszę żądać wyraźnie **SIROLIN „ROCHE"** i odrzucać bezwzględnie naśladownictwa i t. p. przetwory zastępcze. 162



Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.

Najlepsza bielizna męska.
58 Najmodniejsze krawatki.
Najlepsze rękawiczki.

Bardzo niskie ceny.

Bardzo ozdobne

Patenty Różańcowe

drukowane na arkuszu dwoma kolorami, z aprobatą J. Eminencyi Ks. Kardynała Puzyny wyszły świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.

Cena egz. 20 hal., tuzina 2 korony, 50 egz. 6 koron, a 100 egz. tylko 10 koron. 50e

---

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Pomocnik handlowy, z handlu artykułów religijnych znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłoszenia poste restante Kraków „Pomocnik handlowy". 190

Czeladnik kominiarski z płacą miesięczną 60 koron potrzebny zaraz. **Jan Hytko**, majster kominiarski w Wadowicach. 198

Parę kucyków

hucnlskich, o ile możności przyzwyczajonych do zaprzęgu poszukuje się do kupna. Adres: **M. S.** poste-rest. **Ołomuniec.** 202

Rutynowana nauczycielka muzyki, — uczennica pierwszorzędnych profesorów, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość ul. **Filipa** l. 14 I p.

Palacza z egzaminem do obsługi kotłów parowych, trzeźwego, na czas od 1 kwietnia do połowy sierpnia przyjmie zarząd lasów Grodkowickich **w Dąbrowie** poczta Brzezie. 205

Do sprzedania.

Kinematograf

mało używany z kompletnem urządzeniem jest do sprzedania. 187 Oglądać można w składzie aparatów fotogr. **A. Lariecka**, Szewska 19.

Drewno budulcowe w różnych długościach i grubościach sprzedaje po przystępnych cenach przez wszystkie piątki i soboty całego roku, obok przystanku kolei Grodkowice zarząd lasów grodkowickich w **Dąbrowie** p. Brzezie. 207

Do wynajecia.

Pomieszkania

od 1 Października 1909

składającego się z 16 do 18 ubikacyj z przynależytościami, z oświetleniem elektrycznem lub gazowem, na jednem lub na dwóch piętrach, **poszukuje się** do wynajęcia dla Zakładu naukowego **na dłuższy szereg lat.** Wiadomości udziela i zgłoszenia przyjmuje **„Informator"**, ulica Wiślna l. 2. 196

Konc. Zakład Kupna i Sprzedaży

Maryi Teleszntckiej

został przeniesiony w Krakowie na ulicę św. Jana 2, I p., nad handlem WP. Wołkowskiego. Zakład zaopatrzony został w meble stylowe, antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, jakoteż w dywany, lustra, porcelanę, srebro i fortepiany. 42



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 758 49

Instrumenta muzyczne.

Skrzypce, harmonie, cytry, flety itp. elegancko wykończone i w najlepszej jakości dostarcza c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD w Brüx Nr. 1071 (Czechy). Skrzypce po K.** 4·80 i 5·20. Smyczki do skrzypiec po K. —·80 i 1·—. Harmonie po kor. 4·80 i 5·50. **Wysyłka za zaliczką. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Główny katalog z 3.000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.** 69

Na zabawy i do teatru

pomadki, czekoladki, karmelki nadziewane z naturalnemi smakami, owoce w konserwie, — - karmelowane cukry. - — Ceny niskie. 77d

poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem

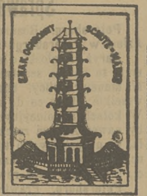
ROMUALDA PIECZARKI,
15 Poselska 15

Znakomita

Herbata z wieżą

wszędzie w kraju do nabycia.

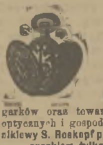
Rok założenia 1853.



Rok założenia 1858.

Szarski i Syn

w Krakowie. 44



Darmo i opłatnie

wysyłam mój cennik ilustrowany, przeszło 2000 rycin, rozmaitego gatunku zegarów i zegarków oraz towarów muzycznych, optycznych i gospodarskich. **Zegarek niklowy S. Roskopf patent wraz z łańcuszkiem tylko kor. 3·50.**

Michał Horowitz

176 Kraków, Dietlowska 57.

Kalosze

prawdziwe petersburgskie męzkie para 6 koron damskie para 4 korony

poleca

TEOFIL BĘKNER

Kraków, Długa 4. 157

Mleczarnia Warszawska

I RESTAURACYA
Adolfa GAUGUSCHA
w Krakowie.
ul. Wiślna l. 8, róg ulicy Gołębiej

poleca

na czas karnawału od godz. 6-tej rano

znakomity

Barszcz

oraz Bigos; wydaje również bardzo smaczne obiady w abonamencie. (Obiad z 4 dań 10 biletów abonentowych kor. 12). 92

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Panny młode

które chcą sobie szyć wyprawę, również wszelkie towary do użytku dom. nabyć mogą najtaniej w tkalni

Braci Krejcarów

Dobruska,
Nr. 500 (Czechy).

Proszę zrobić próbę, która wszystkich zupełnie zadowolni.

Zamawiajcie jeszcze dziś za zniżoną cenę: 91

6 sztuk prześcieradeł Ia, wielkości 150/200 cm. za 15·— Kor. franko.
6 sztuk prześcieradeł Ia wielkości, 150/220 cm. za 16·50 Kor. franko.
1 sz. weby Ia, 20 m. za K. 11 franko.
1 tuzin chustek do nosa białych z przedniego batystu za K. 8.
30 metrów wybornych resztek zgatunkowanych K. 24 franko.

Nieodpowiednie przyjmie na powrót, więc nie ma ryzyka.

Wzory różnych bawełnianych i lnianych towarów za darmo i opłatnie.

Tylko na maśle.

Pączki na maśle szt. po 10 hal. Chrust (faworki) $^1/_2$ kg. kor. 2·—

Herbatniki

w kilkudziesięciu odmianach w doborowym gatunku, zawsze świeże $^1/_2$ kg. kor. 1·60. Marcypanowe kor. 2·00.

Czekolady tabliczkowe

śmietankowe i waniliowe po hal. —·14, —·30, —·60 i koron 1·50 wyrób własny.

Karmelowane owoce

glasse — Palermo $^1/_2$ kg. K 2·—

Czekoladki

same doborowe mieszane $^1/_2$ kg. kor. 3·—.

$^1/_2$ kg. mięszanych

pomadek, czekoladek, owoców w kartonie ozdobnym kor 2·40.
Te same na wagę kor. 2·20.

Wesela, Rauty, Zabawy

z kompletnymi zastawami, jak: Lody, Bomby, Kremy, Blamange, Chłodniki, Poncze i t. p. inne

urządza gustownie i niedrogo

Jan MICHALIK

Cukiernia Lwowska
Fabryka Czekolady i Kakao
Floryańska l. 45.
Telefon Nr. 466, Kraków.

Odznaczona za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Cukiernia otwarta od g. 7 rano do 12-tej w nocy. 141

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 25

PALARNIA KAWY



poleca najdelikatniejsze i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem na pomocą „[illegible]" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Pierwsza i jedyna koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej

w Krakowie, przy ulicy Szujskiego L. 7 (parter)

Wzorowy kurs rozpoczyna się 15 lutego 1909 i trwa do 15 czerwca 1909. Wpisy na ten kurs trwają włącznie do 15 lutego 1909 r. **Dla kandydatów wzg. kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu — otwarto specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.**

Pomyślny rezultat nauki zapewniony. Warunki nadzwyczaj przystępne. 184

Zgłoszenia codziennie od 3-ej do 7-ej popołudniu przyjmuje kierownik szkoły **Józef TOBICZYK**

c. k. urzędnik rachunkowy wyz. Sądu krajowego w Krakowie, ul. Szujskiego L. 7.

Adr. Telegrf. Hawełka, Kraków. Nr Telef. 339.

Na Karnawał

poleca

A. HAWEŁKA

w Krakowie, ces. i król. Dostawca Dworów

Kawior niesolony; **Ryby morskie:** Homary, Langusty, Krewetki; **Ostrygi** ostendzkie; Sigi, Łososie, Szczupaki, Karpie, Liny; **Majonezy i Galarety** z wszelkich ryb; Zwierzyna i ptactwo dzikie; **Kapłony i Pulardy** styryjskie; Pasztet z dziczyzny, **Pasztet rybny; Jabłka i Gruszki** tyrolskie, „Calville" francuskie, **Winogrona** świeże; **Miód** kuracyjny; **Bakalie;** Owoce kandyzowane francuskie („Fruits assortis glaces); Stara Żytniówka; Smaczne **Wina węgierskie.**

Wysyłki na prowincyę uskutecznia odwrotnie.

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski

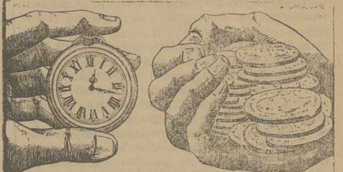
Dra Artura Frommera

Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.

Gimnastyka szwedzka lecznicza.

Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81
(róg ul. Floryańskiej).

Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.



Czas i pieniądze

marnuje kto pierze bieliznę po dawnemu wodą i mydłem. Każda postępowa gospodyni i pani domu pierze bieliznę nowym doskonałym antyseptycznym środkiem **„Saponem"** z marką ochronną „Koszulka". Wielka oszczędność pracy czasu i pieniędzy. Środek pod gwarancyą nieszkodliwy. Bez chloru, ługu, sody, bielizna jak śnieg biała. Doskonały wyrób krajowy.

Złoty medal na wystawie we Lwowie 1907.

Żądać trzeba wszędzie wyraźnie „Saponu" z „Koszulką" w paczkach po 40 hal i nie brać nic innego

Chem. fabryka Czesława Nagórskiego w Starogardzie

Główne składy „Saponu" w Krakowie:

Rynek gł. Linia A.-B: pp. Reim i Sp. i M. Jawornicki.
Mały Rynek: pp. Wojciech Olszowski i J. Barberowski.
Pl. Szczepański: pp. Józef Litawski i Związ. handl. Kółek rol.
Ul. Szczepańska: Jan Nagel.
Ul. Sławkowska: Fr. Lenert i J. Link, drogierya.
Ul. Floryańska: Zd. Komorowski, drogierya.
Ul. Długa: J. Pułczyński i Wład. Czarnek.
Ul. Lubicz: J. Link, drogierya.
W Bochni: p. Jan Michnik, Drogierya.

Można dostać także we wszystkich niewymienionych tu sklepach w Krakowie, we Lwowie i na prowincyi. 57

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 65

Zygmunt Kośmiński

rzeźbiarz, Nowa wieś, ul. Kościuszki L. 19

wykonuje artystycznie i najtaniej figury kościelne i dekoracyjne ze wszelkich materyałów.

MEBLE

od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich

poleca

KAJETAN DUDZIAK

Kraków,

Floryańska 36, I p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.